N<u>ro</u> 475.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Niedziela dnia 10 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Wczoraj w nocy i nadedniem słyszano mocną kanonadę najwięcéj cztérech dział, po za Serockiem. Podjazdowe małe utarczki ciągle trwają. Onegdaj i wczoraj przyprowadzono znowu z różnéj broni jeńców do 160 i kilku officerów. Przywieziono także mocno porąbanego ułana polskiego, który obskoczony od 6 dragonów, dwóch położył trupem, a cztérech zmusił do ucieczki, pomimo licznie odniesionych ran. Tymczasem gotują się obiedwie strony do straszliwéj walki.

Na wczorajszéj sessji izb sejmowych, radca stanu Brocki znalazł sposób pogodzenia i widoków rządu, i zdań objawionych większości izby, co do treści rozbieranego art. 3 prawa: o nadaniu własności ziemi włościanom. Projekt więc nie został cofnięty przez rząd, ale daléj dyskuttowanym będzie. Spodziéwać się należy, że obrady żywiéj iść będą, kiedy podwójny komplet konieczny posłów i deputowanych wkrótce zasiędzie. Z boleścią widziéć przychodzi, że znalazł się w gronie senatu jeden obywatel, który widocznym okazuje się nieprzyjacielem wszelkiego ulepszenia stanu włościan. Człowiek ten, który nosi na sobie zarzuty w teraźniejszéj | sprawie Polski, jest posiadaczem obszernych włości: znany w okolicy pod imieniem *Iwana*. Gdyby publicznie na sejmie, jak przystoi reprezentantowi narodu, wystąpił z oppozycją przeciwko projektowi, moglibyśmy ubolewać nad jego zdaniem, alebyśmy je szanowali. lecz szanowny Iwan, przybiega tylko chwilowo do Izby obrad, pozwala sobie nieprzyzwoitych żartów, nie zabiéra nawet wskazanego dla siebie miejsca i usiluje, ile razy idzie do wotowania, zmniejszać i zrywać komplet. Na takie postępki prezydujący w senacie nie może obojętnie patrzéć, nie może patrzéć senat, tak poważne i narodowe ciało. Minął czas względności, obojętności na wszystko. Niechaj biali pokażą się białymi, a czarni czarnymi. Ostrzegamy szanownego Iwana, że gdy podobnie daléj postępować będzie, zniewoleni będziemy nazwisko jego podać do wiadomości publicznéj.

Odbiérane listy kupieckie ciągle potwierdzają wiadomości o powstaniu ogólném na Zmudzi i Litwie. Rozbitki załogi rossyjskiéj z Rosień, z Wilna i z pogranicza, schroniły się do Szmalininken. Patrjoci zwyciężyli w otwartym boju oddziały huzarów i celników, i nic im teraz nie stoi na przeszkodzie. Szanują najściśléj granice pruskie, oświadczają nawet, że pod karą śmierci mają przestąpienie granic zakazane. Ktoby był na czele niewiadomo: na zapytanie uczynione wieśniakom w téj mierze, kładą palec na ustach, na znak tajemnicy. W Wilnie na czele rządu narodowego mają być hrabiowie Plater i Ronikier. Broni i ammunicji jest podostatkiem. Rząd ten wydał odezwy do wszystkich prowincji dawnych polskich, a nawet i staropolskich, oświadczając, że będzie słuchał rozkazów rządu głównego narodowego w Warszawie, jak się bezpieczna z nim otworzy kommunikacja. Duchowni katoliccy i protestanccy, w największéj działają zgodzie: z ambon zachęcają lud do chwytania za broń i naśladowania braci z korony. Mówią, że powstanie doszło nad brzegami morza ku Petersburgowi.

Cesarz ukazem swoim, rozwiązał istnące dotychczas w Finlandji 6 bataljonów strzelców celnych, jak równie sztab dywizyjny wojska finlandzkiego: milicje także rozpędzone do domu. Widocznie gabinet Petersburgski nieufa Finlandczykom, którzy zaczęli myśléć o wydźwignieniu się z pod jarzma Moskiewskiego. Trzeba się wkrótce spodziewać i w téj stronie ważnych wypadków.

Rząd narodowy otrzymawszy od obywatelek z Galicji w ofierze nadesłane srebro wartości zł. 516 gr.

16, przeznaczył tę summę dla rozdania podług woli ofiarujących pomiędzy rannych wojskowych, po wyleczeniu w szeregi wracających, i oświadcza ich imieniem podziękowanie.

Pułkownik Bojanowicz onegdaj wrócił do Warszawy; był on wysłany do Wiednia, lecz zatrzymany w Brynie, ledwo uzyskał zezwolenie powrotu.

Hrabia Gustaw Małachowski oświadczył, iż nie przyjmie pensji przeznaczonéj mu jako zastępcy ministra spraw zagranicznych.

(A. *) Kiedy męztwo walecznego wojska naszego, przy cudownéj najwyższego pomocy, oswobadza zalane dotąd hufcami najezdnika powiaty, najsmutniejszy się naprzód przedstawia widok zniszczonego przez niego kraju, a razem ożywia się chęć zagojenia ran nieszczęśliwych współbraci naszych. Najskuteczniejszą pomoc nieść teraz można w zapomogach gospodarskich w strony gdzie pod tym względem wszystko jest zniszczoném. Do tych, których dobra szczęściem nie doznały napadu, należy téj obywatelskiej powinności zadosyć uczynić. Pospieszam myśl tę do pism publicznych podać, sądzę, iż najstosowniéjby było aby założone zostało jak najprędzéj towarzystwo, lub tymczasem komitet wspólnego wsparcia, w Warszawie głównie czynności odbywający, w pomoc którego chętnieby przyszły po województwach rady obywatelskie, a nadewszystko dyrekcje szczegółowe towarzystwa kredytowego ziemskiego, wciąż urzędujące w miastach wojew., zaszczycone zaufaniem i wyborem obywateli. W województwach ochronionych od napadu trudnionoby się spisywaniem i odbiéraniem ofiar, w województwach zaś zniszczonych, ich rozkładem. Ofiary te w kraju, gdzie teraz wszelkie zapasy pieniężne wyczerpane, najstosowniéj aby po patrjarchalnemu w bydle, owcach, materjałach surowych gospodarskich składane były. Powinnością wyznaczonych komitetów winno być najściślejsze rozpoznawanie strat, a razem najsprawiedliwszy rozdział, aby ci tylko wspomagani byli, co najwięcéj zostali zniszczeni i co żadnego funduszu innego do podźwignienia się nie mają. Pospieszajmy w pomoc nieszczęśliwym współbraciom, dawajmy co możemy bez uszkodzenia gospodarstwa własnego, dawajmy więcéj nawet, wszakże moglibyśmy byli wszystko stracić, gdyby najezdnik był włości nasze zagarnął!!...

M. H. *Nakwaski*, Radca Obyw. W. Pł.

W numerze 95 Dziennika Powszechnego umieszczony został opis posiedzienia izb połączonych w dniu 6 kwietnia odbytego, którego redaktor twierdzi, jakoby izby rozporządzenie gubernatora miasta Warszawy z dnia 1go kwietnia tyczące się ukrywających broń, za niewłaściwe uznały i oświadczyły że rozporządzenie to nikogo nie ma obowiązywać. Bynajmniéj izby podobnego wyroku nie wydały, a nawet nie przystąpiły do rozbioru wniosku w tym przedmiocie przez jednego z członków uczynionego. Chcąc bowiem do podobnego przystąpić postanowienia, przedmiot ten musiałby być poprzednio rozważanym w kommissjach, roztrząsanoby prawa wojenne, stan oblężonego miasta, obszerność władzy gubernatorowi udzielonéj, co wszystko nie miało miejsca, gdyż izby uznały że rozpoznanie wniosku tego raczéj do rządu niż do nich należy. Upoważniły więc jedynie prezydującego w senacie marszałka, aby na przedmiot ten zwrócił uwagę rządu, coby zupełnie było niepotrzebném, gdyby same już uchyliły i naganiły rozporządzenie gubernatora. Wypis z protokółu obrad sejmowych który przyłączam, najlepiej rzecz w właściwém świetle wystawi.

Wyjątek z protokołu izb połączonych z d. 6 kwietnia 1831.

JW. Rembowski. (W materji porządkowéj.) W numerze 91 Dziennika Powszechnego jenerał gubernator umieścił rozporządzenie, że wymierzy karę śmierci na tych coby broń ukrywali, a to na mocy prawa przez siebie postanowionego. Rozumiem że to przechodzi attrybucje władzy wojskowéj. Jeżeli izby nadały mu władzę stanowienia praw, obecność nasza tu niepotrzebna, jeżeli nie, należy zwrócić jego uwagę żeby nieprzechodził swojéj attrybucji.

JW. Marszałek. Wniosek JW. Rembowskiego wchodzi więcéj w attrybucje rządu narodowego niż w nasze. Jeśliby jednak izby tego zażądały, możnaby na to zwrócić rządu uwagę.

JW. Gumowski. Najbardziéj nas razi wyrażenie: Stosownie do prawa przezemnie zrobionego.

JW. Wisniewski. Uczciwym to prawo szkodzić nie będzie.

JW. Zwierkowski. Wniosek ten winien przez kommissje przechodzić.

JW. Marszałek. Właściwie wniosek powinien być podany na pismie i być odesłany do kommissji, dla tego zapewne forma ta nie za-

chowana, że już pora upłynęła. Jeżeli się izby zgodzą na to, to prezydujący w senacie i ja zwrócieniy uwagę rządu na tę okoliczność.

Izby przystały na wniosek JW. marszałka. Napisano w Warszawie d. 8 kwietnia 1831 r.

Walenty *Zwierkowski* dep. War.

O radach obywatelskich. — Nadchodzi właśnie czas perjodycznego zjazdu rad obywatelskich w dniu 15 kwietnia. Gdy spodziewać się należy, iż teraz przełożenia tych magistratur inaczéj jak za zeszłego rządu uważane będą, życzeniem jest aby i rady wojewódzkie, przekonane o wysokiém powołaniu swojém, zadosyć mu czyniły. Rady obywatelskie będą odtąd szczególniéj odpowiedzialnymi, jeżeli administracja wewnętrzna województwa źle iść będzie. Mając prawo i obowiązek czuwania nad urzędnikami wszelkiego rodzaju, mając powinność ciągłego dozoru nad nimi, członkowie rad obywatelskich w piérwszéj chwili rewolucji dali we wszystkich województwach dowody, iż znają obowiązki powołania swego, nie zawiedli zaufania obywateli, i owszem zasłużyli na wdzięczność. Widzieliśmy ich wszędzie nieoglądających się na skutek jeszcze niepewnych wypadków w Warszawie, ale na piérwszy odgłos powstania na czele dobrze myślących, jawno, otwarcie do tegoż narodowego przystępujących powstania. Ten sam duch ożywiał rady w uchwalaniu tyloliczných składek i najszlachetniejszych poświęceń. Oby ciągle rady obywatelskie zajęte dobrem województw, czuwały nad administracją, któréj niewłaściwe i uciążliwe wykonywanie przez niższych na prowincji urzędników, wielce za upadłego rządu przyczyniło się do publicznego nieszczęścia. Szczególniéj zwróciéby należało uwagę na kommissje obwodowe, na burmistrzów, na urządzenie i prowadzenie magazynów teraz ustanowionych, na ludzi młodych jakiegokolwiek stanu, którzyby jeszcze dotąd mieli czoło pozostać w domu: na regularne ściąganie podatków. Wszystkie te przedmioty godne są prac obywatelskich.

Głos profes. Szyrmy miany d. 29 marca na pamiątkę wiekopomnego dnia 29 listopada.

Kiedyśmy, szanowni obywatele, dziś temu dwa miesiące, obchód świetnego powstania naszego na marzec, to jest na dzień dzisiejszy odkładali, uczyniliśmy to z przeczucia, że zbliżał się czas w wielkie wypadki brzemienny, który i dniom miesiąca lutego miał nadać równą dla nas świętość i wiekopomność.

I niezawiedliśmy się w tém naszém przeczuciu. Car Moskiewski, w dumie nieugięty, na głos prawa i ludzkości głuchy, skinieniem swém samowładném kazał zagony służebnych hord swoich na ojczystą naszą rozpuścić ziemię, w tém pewném przekonaniu, iż na sam ich widok uklęknie garstka wolnego ludu i on ją zgniecie. Europa zadrżała o nas; wolnych ludów serca żywiéj dla nas bić poczęły, każdy przyjaciel ludzkości struchlał, albowiem od znacznego czasu, wszyscy nawet najrozważniejsi nawykli na potęgę Rossji patrzeć z bałwochwalczém uszanowaniem i trwogą. Prusak który, na przyszłe swego ludu korzyści niebaczny, na to zdaje się z carem zapokrewnił, żeby tym pewniejszym być jego nad sobą opieki, hołdownicze schylił czoło. Dom Rakuski, ta kolebka usypiającego letargiem despotyzmu, nie tyle sprawie Polski nieprzyjazny, ile sprawie wolności którą wszędzie radby do iskierki przygasić, wolał nas w walce z nienawistną sobie Rossją własnemu zostawić losowi, niżeli z widoczną dla siebie korzyścią od raz przyjętego a godność człowieka poniżającego systematu odstąpić, za co mu pomstę zgotowały Włochy. Takowy duch i dążność tych dwóch naczelnych państw Niemieckich wywarły najszkodliwszy wpływ na całe Niemcy, na małe ich króliki i drobne udzielne xiążęta. Posłannicy Moskiewscy, któremi car dwory ich zaszczycać raczy, przynosząc między gospodarne i skromne Niemcy Azyatycki swój przepych i rozrzutność, nagięli z czasem cały lud ku własnym widokom, podkopa-

li społeczne i domowe jego cnoty. Niepojęta rzecz, jak rychło zmysłowość Rossjiska potrafiła przytłumić tyle sławioną umysłowość Niemiecką, ową abnegacją ciała i czyste życie ducha! Ale brzęk rubli i orderów Moskiewskich cuda działają: one z hardych metafizyków potworzyły najemnych przeciw wolności ludów pisarzy, sentymentalistów zamieniły na służbiste despotyzmu narzędzia, na ciemięzców obywateli, na podłych szpiegów, i z całych Niemiec zrobiły Hercyńską puszczę, gdzie hersztami rozbojów są posłowie Moskiewscy. O Niemcy! dla tegoż to 5000 szlachetnéj twéj młodzieży akademickiéj przeciw Francji poległo, ażebyście zamiast rządów konstytucyjnych zaprowadzali u siebie Moskiewski despotyzm, i zamiast cywilizacji światłego narodu zyskali Azyatyckie barbarzyństwo i zepsucie Moskwy? Jak dalece już w téj mierze usłużnymi zostaliście niewidaćże po tych nadgranicznych strażach, któremi kommunikacje między wolnemi narodami przecinacie, broniąc jak kontrabandy krążenia wyobrażeń wolności i zrywając sromotnie te ogniwa swobody, które prędzéj lub późniéj węzłem braterstwa połączyć muszą świat cały? Tak jest, ten łańcuch już zawiązany; zawiązały go Anglja, Ameryka, Francja, Belgja: łączą się do niego Włochy, i Polska teraz jak niepożyty wiekami olbrzym ocknęła się do walki, aby do niego nowe przyczynić ogniwo. Nie zniszczy tego świętego związku ludów Rossja, niezerwą skryte zamachy wszystkich samowładców, niezwalczona konieczność, któréj oni sami uledz muszą, spaja go i umacnia we wszystkich piersiach; dla tego też wszystkie serca dla sprawy wolności tak mocno biją i wszystkie ludy pomocne ku sobie i ku Polsce wyciągają ręce. Nie chcą tego uznać gabinety, bo to nie jest w ich widokach, ale znają tę prawdę wszystkie umysły szlachetne i nieuprzedzone, że niemasz nadziei usamowolnienia Europy bez usamowolnienia Polski; wiedzą że Polska jedna, otrzymawszy po swych przodkach wyższy nad przygody umysł i pierś ze stali, najsilniejszą jest na przedmurze przeciw najazdom Azji, i na tarczę Europejskiéj cywilizacji i wolności.

Bo i jakiż naród mógłby godniejszém być do spełnienia tych wielkich przeznaczeń narzędziem, jeżeli nie ten, który przed wszystkiemi ludami nowoczesnéj Europy wyobrażenie wolności towarzyskiéj piérwszy pojął, i takowe w republikańskiéj formie dawnego swego rządu rozwinął? jeżeli nie ten, mówię, który to pojęcie wolności w ducha narodowego przeistoczył, z niem żył i umierał, zgoła piérwéj niż którykolwiek inny w Europie zrozumiał to, iż niemożna być szczęśliwym niebędąc wolnym? a takim jest naród Polski. Ta zaleta stawia go obok Greków i Rzymian. Z Rzymską też cnotą w radzie i w boju obstawali Polacy zawsze przy tym uszczęśliwiającym rodzaj ludzki przywileju; dziś nawet dali tego wiekopomny i wzorowy z siebie przykład. Któż bowiem nie wie, ile w skutek ostatnich postanowień rady ojców narodu, spłynęło na naród chwały? Ile w przeciągu tych kilku tygodni rycerstwo nasze już zebrało laurów? Ile dla wroga niepodległości Polskiéj naotwierało się grobów pod Stoczkiem Dobrem, Okuniewem, Markuszewem, Białołęką? i jak w dniach 19, 20 i 25 lutego cała potęga nieprzyjacielska niemal rozprysła się o piersi walecznych szeregów naszych, na pamiętnych polach Grochowa? Przed stolicą państwa, przed obliczem ojców narodu toczyła się ta krwawa i zacięta walka, jakiéj dzieje najsroższych wojen nie podają przykładu. Patrzały na ten bój o śmierć lub wolność trwożliwe matki, żony i siostry walczących, a któż opisze ich trwogę i nadzieję jakiemi na przemian były miotane? Ojczyzna ich tylko pocieszała, bo nad ojczyznę nic u Polaka większego, ona za wszystko mu stanie, i żadna ofiara, gdy o nią idzie, nie jest dla niego zbyt drogą. Cześć wam, rycerze, którym winna była Polska w tych wiekopomnych dniach swe ocalenie i sławę. Wasze imiona i czyny wyryte głęboko w sercach naszych, przyjdzie czas kiedy będą wyryte na pomnikach z miedzi lub w pismach nieśmiertelnych przejdą

do odległéj potomności. Geniusz i talent będzie się łatwo wzbijał na skrzydłach waszych bohaterskich czynów, i od nich nabywał dla siebie dzielnéj energji i wielkości.

Żołnierz Polski, któremu, a szczególnie artyllerzystom, przyznano świeżo w zagranicznym Dzienniku Militarnym, (*) tę pochwałę, że przewyższa zręcznością żołnierzy wszystkich narodów i podbiłby walecznością świat cały, żołnierz nasz, mówię, będąc dzieckiem cywilizacji, trzyma się ściśle przepisów honoru i szanuje prawa ludzkości. Jest on straszny dla nieprzyjaciół, ale tylko dla zbrojnych, konając nawet śmiertelny cios zadaje, lecz w zwyciężonym uznaje swego brata, ratuje go litościwie w niedostatku, rannemu obok siebie wygodnego miejsca i ratunku dozwala. (**) I zaiste rozczulającym był widok, patrząc, jak na tych samych wozach rannych wojowników Ruskich z naszymi wieziono, jak w stolicy w tych samych gmachach zdrowia ich umieszczano, jak taż sama ręka dawała i dla nich co dla swoich opatrzenie i lekarstwo, taż sama urządzała wygody i pokarm; jak nad nimi równie jak nad własną bracią matrony i córki Polskie czuwały niektóre nawet bezprzykładną swą gorliwość i poświęcenie życiem przypłaciły, jakby niepomne w tych usługach ludzkości że właśnie z rąk tych którym je świadczyły, mógł ich rodak, mąż, brat, i krewny, zginąć. Ale ludzkość odniosła nawet nad samą miłością ojczyzny tryumf. Cześć wam wieczna córki Polskiéj ziemi, od cnotliwych prababek waszych nieodrodne! Tkliwe wasze cnoty i usługi dla ludzkości niesione, uwiły wam na skronie obywatelski wieniec, w którym w błogosławionym poczcie poległych bohaterów; przez ojczyznę dziś opłakiwanych, świetnie przed tronem Boga jaśnieć będziecie.

Przeciwnie zaś, czémże się nam nieprzyjaciel, jako niemający tyle cywilizacji, za naszą ludzkość wypłacił? niczém, owszem najgorsze o męztwie i charakterze *buntowników*, jak nas zawsze nazywa, dając w swych rapportach wyobrażenie, starał się okłamać nas przed swym panem i całą Europą. Każe on przez usta kapłanów bluźniercze o naszych okrucieństwach w żołnierza swego wpajać wieśei i fałsze, chcąc przejąć go przez to zgrozą i pobudzić do dzikiéj zemsty. Nie dość mu na tém, że trapi nasz lud klęskami jakie od wojen są nierozłączne, jakoto zaborami dobytku i rozpędzaniem z spokojnych chatek, w perzynę jeszcze obraca włości i miasta. Doznawszy przeciwności i straty wściekły w zemście wpada na bezbronnych, na lękliwe kobiéty, i pastwi się nad każdym kto mu się nawinie, łżąc, katując, wyłupiając oczy, mordując. Najnieszczęśliwszy ten, kto przypadkiem do takich barbarzyńców w niewolą się dostanie; czekają go tam obnażenie, rozmyślne głodzenie, sprosne obelgi od samego wodza i grubego żołdactwa, tak, iż ten dar ludzkości, prawem wojny na ratunek dla każdego zwyciężonego dozwalany, staje się gorszym nad śmierć samą. Co jeszcze sromotniéj, wódz najezdników względem wyboru środków bynajmniéj nieskrupulatny, nie waha się w ohydę podawać nieskażony honor wojowników naszych, chcąc dobywać od nich fortec jak ich dobywał w Turczech. Szlachetne uczucia miłości ojczyzny są od dowódzców nieprzyjacielskich pogardzone, bo dla nich samych całkiem obce. Przybysze ci z Niemiec, na żołd dla usług despotyzmu przyjęci, z podłego służalstwa swego dumni, patrzą z nikczemną wzgardą na wszystko co słowiańskie, niszczą zapamiętale nietylko plemie słowiańskie jak gdyby je całe wytępić chcieli, lecz i wszelkie zabytki i drogie pamiątki naszéj sławy, na które, możemy ręczyć, każdy rodowity Rossjanin

(*) *Militair Wochenblat*, pismo w Prusach dla wojska wychodzące.

(**) Pamiętne w tym względzie będą słowa jednego z prostych żołnierzy polskich. Wieziony z trzema rannymi rossyjskiemi, siedział za dróżką. Jadąc przez Pragę, lud widząc to, oburzył się i chciał go przesadzić do dróżki na wygodniejsze miejsce. «Niech sobie siedzą, rzekł polski żołniérz, ja nie jestem tak mocno ranny jak oni.»

poglądałby z religijną czcią i własnemi piersiami od zagłady ochronił. Piękne wspaniałe Puławy, których uroki przyrodzenia i sztuki Delille w nieśmiertelnych swych rymach opiéwał, których progów z najdalszych krajów wędrowiec nigdy nie ominął, bo znajdował w nich rzadkie własnego narodu pomniki i dokąd każdy Polak jak do świętego przybytku swéj sławy pielgrzymkę odbywał—już nie jesteście! Roskoszne ogrody wasze, wasze świątynie pamiątek polskich i całego świata, wasz bogaty xięgozbiór, skarbiec mądrości sławiańskiéj i ucywilizowanych narodów, już podobno nie istnieją, wszystko to z ziemią zrównane lub w płomieniach spłonęło. Wieczna dla wieku XIX sromota, że w Europie mógł zjawić się tak srogi Omar. Nie! raczéj poczwara nad poczwarami, która z morderczéj broni kazała kulami godzić w piersi własnéj matki co go w swém łonie nosiła, i do sędziwéj 80-letniéj babki, szanowanéj od całego narodu. Zbrodniarz! na którego czyn ohydny w Atenach nie chciano postanowić prawa, bo był tak nienaturalnym, a za któryby go w Rzymie z małpą, kogutem i wężami w jednym worze zawiązanego do Tybru wrzucono,—a przecież on żyje jeszcze i jest człowiekiem honorowym. Pochwalcie się światłe Niemcy! wyście ten potwór na świat wydały. Płynie w nim krew waszych królów, taż sama co w carskich żyłach. Lecz to nie nowina, że królewskie i carskie dzieci należą do zabójstw własnych rodziców, a potém zyskują imie b ł o g o s ł a w i o n y c h!

Mikołaju! źleś twemi rządami usłużył nam, sobie i całéj słowiańszczyznie! W samych początkach twych rządów, błogą uwodziliśmy się nieraz otuchą, że na około tronu twego skupią się z czasem wszystkie Słowian pokolenia i ty będziesz ich plemion patrjarchą; lecz tyś szczerą i narodową ich miłością pogardził, haniebnie od łona swego odepchnął. Spojrzyj na starodawną Polskę, to czoło oświaty i poloru sławiańskich krain, któréjś zaprzysiężone prawa pogwałcił; duch spustoszenia osiada z twéj winy na jéj kwitnącéj rolnictwem i przemysłem przestrzeni. I ty chciałbyś jeszcze być królem Polskim, utraciwszy miłość i szacunek ludu Polskiego! Któżby cię dziś powitał na granicy państwa? zapewne tylko zubożałe rodziny kmiotków tułające się bez przytułku, bez przystojnéj odzieży, zgłodniałe i wybladłe, któreby na cię z dzikiém osłupieniem spojrzały i w lasy uciekły; boś ty był dla nich *bicz Boży*. Któręż stroną i którym gościńcem wjechałżebyś do podbitego kraju? którędykolwiek się obrócisz, wszędzie sterczyć ci będą w oczy gruzy obróconych w perzynę miast, popalone dwory i włości. Którędykolwiek twój wóz potoczy się, będzie się toczył po bielejących się kościach sławiańskich braci, których przelana krew będzie jak krew Abla wołać o pomstę do nieba. Jakimże okrzykiem byłbyś pozdrowiony na wjeździe do Polskiéj stolicy? zapewne nie okrzykiem lecz przekleństwem: Niech zginie despota, niech zginie z całym swym rodem! Któżby otaczał cię siedzącego na tronie? nikt z Polaków; bo starsi polegną w bitwach lub będą kalekami, a młode pokolenie przywiedzione przez ciebie do sieroctwa, groźno upominać się u ciebie będzie o ojców, o braci, o rodzeństwo którycheś pozabijał. Inni zbyt dumni, zbyt wielcy, bo za wolność walczyli, wcale nie przyjdą, szlachetnie tobą wzgardzą. Odda ci chyba nizki swój ukłon wzgardzony jaki zeszłego twego rządu urzędnik, ażeby wyżebrać gratyfikacją; przyjdzie podły szpieg ażeby ci donieść o jakim polskim patrjocie; kat ażeby go stracić. Ja nie widzę jeszcze Mikołaju wszystkich boleści i ran, które dla serca twego, jeśli jest ludzkiém, otworzyćby się tu u nas musiały. Utraciwszy miłość naszę, sameś się z tronu złożył. Możebyś chciał nas wytępić, co chętnie ci wierzymy, ale nas nigdy nie pokonasz. Ostatni z Polaków wszedłszy jeszcze na mogiłę Kościuszki, spojrzawszy na starożytne groby swych dawnych monarchów: Lepszych, carze, od ciebie mieliśmy królów, wyrzeknie i umrze wolny. Zresztą gdzie i jakakolwiek

śmierć Polaka spotka, bądź na placu bitwy, to legnie mężnie jak tylu przed nim jego rodu bohaterów; bądź na rusztowaniu, to umrze równie godnie, jak tylu za prawdę padło świętych męczenników; bąć z innemi ofiarami samowładztwa dni swe zakończy na dalekim Sybirze, wszędzie zgon jego będzie chwalebny, wszędzie grób jego czczony, bo umrze za najświętszą ludzkości sprawę: za wolność i niepodległość. Niebo, które stworzyło człowieka na wolnego, rozraduje się nad Polaków po okręgu ziemi rozsypanemi mogiłami.

Lecz zacni rodacy, wysokie i całąludzkość obchodzące zamiary nie mogą słabą wolą i lada środkami być dopięte. Weźmy wzór z niniejszego tygodnia. W nim dokonała się największa sprawa bo tajemnicze dzieło odkupienia. Ale aby ród człowieka był zbawiony, syn Boży wisieć musiał na krzyżu i w mękach skonać; potém nastąpiło zmartwychwstanie. W takim i my Polacy żyjemy dziś wielkim tygodniu. I my mieliśmy nasze piekło *niewolę*, i naszych szatanów. Skruszmy do szczętu zapory piekielne, a nastąpi i dla nas zmartwychwstanie, zawita słońce zbawienia.

W stanowczych teraźniejszych chwilach, gdzie się ważą losy kraju naszego, a może i całéj Europy; w chwili gdzie nasze wojsko rozbija korpusy nieprzyjacielskie i okrywa się sławą; każdy prawy obywatel ubiega się o pierwszeństwo uczestnictwa w téj świętéj sprawie. Gwardja narodowa dała już dowody swych dobrych chęci i czynności; ale w obecnym czasie mogłaby się stać nadzwyczajnie użyteczną, gdyby wybrałą z pomiędzy siebie 2000 ochotników, ruszyła za armją, a doszedłszy ariergardy, wyciągnęła linję jednym szeregem w odstępach podług okoliczności po obu stronach szosse i w takim porządku wracając do Warszawy, stronami w których się może wojsko potykało, oczyściła wszystkie okolice z błąkających się po lasach niedobitków Rossjiskich. Po drodze zatrudniłaby się Gwardja zbieraniem broni, ładownic, tornistrów z ładunkami i tym podobnych effektów; przekonałaby się czy wszyscy polegli których dotąd po gęstych borach albo błotach nie łatwo było wynaleść, są pogrzebani. Może by też i nie jeden jaszczyk z amunicją albo nawet i armata się wynalazła, bo łatwo być może, że Rossjanie pierzchając w nieładzie na wszystkie strony działa i wozy amunicjine w gąszcz krzaków uprowadzali. Wojsko się tém zatrudnić nie ma czasu, a włościanie nie dosyć liczni, żeby zrobić że tak powiem zbrojną obławę. Życzyłbym także żeby przynajmniéj jeden batalion gwardji Narodowéj Warszawskiéj obozował do jakiegoś czasu podług okoliczności na pół drogi od armji, i odbierał tak jeńców jako i rannych od oddziałów wojskowych, celem odprowadzania ich do Warszawy; tym sposobem wojsko, to nieocenione dla nas wojsko, stanowczym pracom się poświęcając, nie byłoby odrywane do usług podrzędnych, chociaż nieodbicie potrzebnych. Łączmy się, podawajmy sobie ręce bratnie, dążmy razem do jednego celu a będziemy zbawieni.

D. Officer.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Podług gazety Berlińskiéj powstanie na Litwie zrobili tylko sami chłopi, niemający żadnych narzędzi wojennych, żadnego żołnierza, tém mniéj żadnych officerów. Xięża i kontrabandziści mieli stanąć na ich czele, z tego powodu piérwsza ich utarczka miała być tylko z samemi celnikami. Podobnie pisała początkowo gazeta Berlińska i o naszém powstaniu.

Niderlandy. — W Hadze na dniu 30 marca, na zebraniu ogólnych stanów, w izbie drugiéj oświadczono życzenie, ażeby ile być może najspieszniéj na drodze urzędowéj wyrzeczoném zostało odłączenie zupełne Belgji od Hollandji. Użalano się na to że wielu jeszcze dotychczas urzędników belgijskich pobiéra pensje ze skarbu, co przecież niemiałoby miejsca gdyby już raz przystąpiono do stanowczego oddzielenia się od Belgji. Król przyrzekł, iż wkrótce ka-

że izbie udzielić bliższe wiadomości o politycznych stosunkach Hollandji przez ministra swego spraw zagranicznych.

Z Herzogenbusch donoszą, iż do forpocztów hollenderskich przybył na dniu 27 officer Belgijski z depeszami jako parlamentarz.

Dzienniki *Vrai patriote* i *Messager de Gand*, które z wielką mocą powstawały przeciwko nowemu porządkowi rzeczy, w skutku gwałtownego zniszczenia ich drukarń przez wzburzone pospólstwo przestały wychodzić. Podobne rozruchy miały miejsce i w Lejdzie, zniszczono tam drukarnią pisma perjodycznego *Echo*.

W Antwerpji jenerałowie Smyszew i Nypels namawiali officerów ażeby się udali do Bruxelli i ogłosili rządzcą xięcia Oranji, officerowie jednak nie byli im w tym względzie posłusznymi.

Na posiedzeniu kongressu w Bruxelli, minister spraw wewnętrznych przedstawił potrzebę zajęcia się przedewszystkiém ustaleniem politycznego bytu Belgji. Oświadczył że największa zgoda panuje już w całém ministerjum na to, że Belgja winna być niepodległą, że już niema mowy wcale o połączeniu Belgji z Francją.

Bawarja.—Królewska akademia umiejętności w Monachium rozpoczęła na dniu 28 z. m. swoją 72 rocznicę od swego założenia w r. 1759. Na posiedzeniu publiczném z tego powodu znajdował się xiąże Otto. Rozpoczął posiedzenie prefekt Szelling mową wystawiającą historją naukową działań akademji.

Turcja. — Tahir Pascha, jenerał bombardjerów i kanonierów udał się przed kilku dniami do Warny dla kierowania robotami około fortyfikacji tego miasta. W arsenałach panuje nieustanie wielka czynność. Rossjiski poseł, pan Butenieff, z powodu złych dróg i lodów na Dunaju musiał dni kilka pozostać w Bucharseszcie.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616